JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

Rok XX Wrzesień 1947 r. Nr



MINISTER OBRONY NARODOWEJ MARSZAŁEK POLSKI MICHAŁ ŻYMIERSKI.

SPIS RZECZY

SOMMAIRE

SUMMARY

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

Ilustrowany miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża

Redaguje Komitet. Redaktor Kazimiera Muszałówna. Wydaje Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 49. Telefon 885-58

ZADANIA PRACOWNIKA P. C. K.

W NOWEJ RZECZYWIŚTOSCI SPOŁECZNEJ

Zadaniem Polskiego Czerwonego Krzyża jest — krzewić słowem i czynem idee i zasady humanitarne. Zadanie to dzielimy wespół z Czerwonymi Krzyżami innych narodów. Ich i nasze wysiłki wiążą się we wspólnym dążeniu do zbudowania świata bez wojen, ludzkości — bez okrucieństwa i nienawiści.

Jesteśmy wielką organizacją społeczną, której celem i racją istnienia są czyny humanitarne. Ideologię swą zamknęliśmy w lapidarnym zdaniu, wyrażonym najprostszymi słowami: „Miłuj Bliźniego — Bliźniemu Służ". W imię tego hasła grupujemy w naszych szeregach setki tysięcy młodzieży i dorosłych. Czyny humanitarne pełnimy w naszych licznych instytucjach pomocy leczniczej i opiekuńczej. Symbol naszej organizacji, czerwony krzyż na białym polu, znany jest każdemu człowiekowi, każdemu dziecku w Polsce. Znak ten wszyscy odczytują wyrazem — „ratunek".

Dobroczynność naszej instytucji, nie oznacza jednak popierania nierobów, zawodowych żebraków, malkontentów i ludzi złej woli, ale nastawiona jest na niesienie pomocy w pierwszym rzędzie ludziom pracy, sierotom, starcom, ofiarom wojny i okupacji; wszystkim tym, którzy zasługują na pomoc ze strony społeczeństwa, a nie tym, którzy na społecznych dobrach żerują. Pracujemy przez społeczeństwo dla społeczeństwa. Nasz humanitaryzm jest humanitaryzmem twórczym.

PCK nie jest organizacją polityczną, ale posiada oblicze demokratyczne i nie tylko lojalnie, ale pozytywnie odnosi się do demokratycznej rzeczywistości polskiej.

Fakt apolityczności bynajmniej nie wyklucza pozytywnego stosunku do zasadniczych zagadnień w doniosłych sprawach dla Państwa i Społeczeństwa.

Ustawowo instytucja PCK jest stowarzyszeniem „wyższej użyteczności"; przywilej ten oznacza właśnie, że Polski Czerwony Krzyż winien być szczególnie użyteczny dla interesu państwowego i społecznego.

Członkowie naszej organizacji — to armia wyznawców naszych zasad. Czynnie współdziała w akcji gromadzenia środków, niezbędnych do wykonania potrzeb pomocy, a i sama, szczególnie w kołach naszej młodzieży, podejmuje i pełni działalność humanitarną. Lecz tymi, którzy najbardziej bezpośrednio i najwydatniej pełnią funkcję wykonawców naszego czynu humanitarnego, są pracownicy czerwonokrzyscy.

Pracownicy Czerwonego Krzyża rozsiani są po całej Polsce, po miastach, wsiach i osiedlach. Zatrudnieni są w sztabie, planującym całość pracy czerwonokrzyskiej, jakim jest biuro Zarządu Głównego. Zatrudnieni są w biurach czternastu naszych okręgów i w setkach oddziałów. Pracownicy szpitali, ambulansów, stacji wiejskich, punktów sanitarnych, domów dziecka i wielu innych instytucji — pełnią odpowiedzialne prace w terenie, stykają się bezpośrednio z ludźmi, potrzebującymi pomocy, z ludźmi — dla dobra których Polski Czerwony Krzyż powstał i istnieje.

W rozsianych po całym kraju placówkach Polskiego Czerwonego Krzyża zatrudniamy tysiące pracowników. Oni przede wszystkim są reprezentacją naszych zasad, naszego humanitarnego wyznania. Ludzie, szukający pomocy i ratunku, przychodzą do Czerwonego Krzyża i stają przy biurku pracownika czerwonokrzyskiego. Dla nich — pracownik ten jest jak gdyby zastępcą naszej instytucji. Sądzić oni będą Czerwony Krzyż po tym, jak się ów pracownik zachowa.

Pracownicy biur i placówek PCK związani są nierozerwalnie w umysłach ludzi, zwracających się do nas o pomoc, z ideą, którą głosi Polski Czerwony Krzyż. Oczekują oni, i słusznie, że ci, którzy w imieniu instytucji czerwonokrzyskiej załatwiają ich prośbę czy sprawę, praktykują swoim zachowaniem, swoim stosunkiem do człowieka demokratyczne i humanitarne zasady Czerwonego Krzyża. I — sądzą pracowników naszych na miarę tych zasad, a naszą instytucję — według oceny pracowników PCK.

Za opinię, jaką wyrabia sobie społeczeństwo o Polskim Czerwonym Krzyżu, odpowiedzialni są w wysokiej mierze nasi pracownicy, zatrudnieni w placówkach czerwonokrzyskich. Bowiem w szpitalu Czerwonego Krzyża może zabraknąć miejsca, w ambulatorium — godzin przyjęć, w naszych aptekach i magazynach — lekarstwa i odzieży, ale nie może zabraknąć na żadnej placówce, oznaczonej czerwonym krzyżem — uprzejmości, ciepłego, życzliwego stosunku do człowieka, który zgłasza się po pomoc.

Dr B. KOSTKIEWICZ
prezes PCK.

P. C. K. a Odrodzone Wojsko Polskie

PCK jest organizacją humanitarną i pokojową, ale sprawy wojska i zwłaszcza wojskowej służby zdrowia są mu szczególnie bliskie. Zgodnie ze statutem, P. C. K. ma na celu w czasie wojny udzielanie pomocy i opieki rannym i chorym żołnierzom oraz w czasie pokoju m. in. przygotowanie się do zadań wojennych. Wprawdzie nie zaleczyliśmy jeszcze ran ostatniej wojny i wprawdzie kraj nasz prowadzi politykę zdecydowanie pokojową, ale obowiązkiem Czerwonego Krzyża pozostaje przygotowanie się i przygotowanie ludności cywilnej na wypadek wojny.

W pierwszym okresie odbudowy P. C. K. skupiał swoje wysiłki głównie na niesieniu pomocy ofiarom wojny i okupacji, repatriantom i przesiedleńcom mniej zajmując się wojskiem. Obecnie, w miarę tego jak normalizują się stosunki w państwie, P. C. K. wraca do swoich zasadniczych zadań: szkolenia sanitarnego, walki z epidemiami, walki o podniesienie stanu zdrowotnego kraju. W tej pracy i walce P. C. K. będzie ściśle współpracować z sanitariatem wojskowym, który ze względu na zdrowie wojska i obronność kraju żywo interesuje się stanem zdrowotnym i sanitarnym społeczeństwa oraz jego gotowością do sanitarnej samoobrony. Współpraca między P. C. K. a sanitariatem wojskowym dotyczy w pierwszym rzędzie zagadnień szkolenia i propagandy sanitarnej. Pragnieniem sanitariatu wojskowego jest, aby każdy obywatel posiadał pewne minimum wiedzy i umiejętności sanitarnych, aby umiał udzielić sobie i innym pierwszej pomocy, aby znał zasady ratownictwa, przenoszenia rannych i posiadał elementarne wiadomości o higienie i o chorobach zakaźnych. Czynnikiem organizującym szkolenie w tym zakresie jest właśnie P. C. K., który prowadzi kursy przodowników i przodownic zdrowia, kursy instruktorów ratownictwa, który propaguje zwłaszcza na wsi zasady higieny życia codziennego. Ważnym zadaniem jest sanitarne przeszkolenie młodzieży męskiej w wieku przedpoborowym. Spośród przodowników służby zdrowia i instruktorów ratownictwa, Wojsko szkolić będzie kandydatów na podoficerów i instruktorów sanitarnych.

Siły fachowe szkolone przez PCK jak siostry pogotowia i pielęgniarki dyplomowane, znajdują zatrudnienie w szpitalach wojskowych. Siostry te i pielęgniarki muszą być przygotowane do pracy w warunkach polowych, gdyż od tego w dużej mierze zależy los rannych żołnierzy. I w tej dziedzinie konieczna jest koordynacja pracy i ujednolicenie programów. Przed niedawnym czasem — sanitariat wojskowy z własnej inicjatywy zorganizował kilka 6-miesięcznych kursów dla sióstr. Egzaminy odbyły się w obecności delegatów P. C. K. i dały nader zadawalające wyniki.

Oprócz zagadnień szkolenia i propagandy sanitarnej ważnym odcinkiem współpracy jest walka z chorobami społecznymi, walka z epidemiami i zwłaszcza walka z chorobami wenerycznymi i gruźlicą. Od stanu zdrowotnego społeczeństwa zależy stan zdrowotny wojska. Walcząc o zdrowego rekruta i o utrzymanie tężyzny fizycznej żołnierza, wojskowa służba zdrowia liczy na pomoc i inicjatywę ze strony P. C. K., który może i powinien przyczynić się w dużej mierze do poprawy warunków sanitarnych i zdrowotnych kraju.

Współpraca z sanitariatem wojskowym będzie owocna i pod wielu innymi względami. P. C. K. nie jest obojętny dla nowej rzeczywistości polskiej i coraz silniej wiąże się z demokracją. Współpraca z wojskiem pozwoli zacieśnić te więzy i niewątpliwie okaże się owocną, tym bardziej że Odrodzone Wojsko Polskie nie jest oddzielone od społeczeństwa i obce mu, ale zespolone z ludem polskim, z tym samym ludem, któremu służy wierny swoim ideałom Polski Czerwony Krzyż.

Płk. Lek. Leon Gecow
Delegat MON do spraw PCK

Z TYGODNIA P. C. K.





W Białymstoku pielęgniarki i siostry pogotowia sanitarnego manifestują na ulicach miasta zadania PCK w dziele sanitariatu i służby zdrowia.

Lotnictwo sanitarne

Pierwsza wojna światowa przyniosła duży przewrót w organizacji i metodach pracy służby zdrowia. W ogniu walk wypracowano nowe metody, żądające skrócenia etapów ewakuacyjnych dla rannego z pola bitwy do szpitala, w którym miałby zapewnione stałe a jednocześnie wysoko wykwalifikowane leczenie.

Dla tych celów zostały stworzone czołówki chirurgiczne oraz zespoły dla przetaczania krwi, pracujące niemal że w bezpośrednim pobliżu frontu.

Ale nawet tego rodzaju postępowanie wydawało się dla fachowców służby zdrowia niedostatecznym i niezadawalającym, gdyż zmuszało ono chorego po dokonanej operacji do dalszego transportu na tyły armii.

Sprawę tę znakomicie rozwiązało dopiero pojawienie się samolotu przeznaczonego do transportu rannego.

Jeżeli rozchodzi się o liczbę rannych, którzy powinni być ewakuowani przy pomocy samolotów sanitarnych, to na podkreślenie zasługuje obliczenie wykonane przez SIMPSONA w 1929 roku. SIMPSON obliczał, że w brygadzie piechoty na początku ofensywy będzie około 1000 urazów: 150 zabitych, 450 ambulatoryjnych, 200 wymagających transportu w pozycji siedzącej, oraz 200 w pozycji leżącej. Z tych ostatnich 200 — 80 jest niezdolnych do ewakuacji, a przeznaczonych do szpitala chirurgicznego. Tych 80 powinno być zatem przetransportowanych samolotami do specjalnego szpitala chirurgicznego, gdzie znajdą najlepszą pomoc lekarską. Transport powietrzny zajmie im mniej czasu, aniżeli transport do szpitala polowego. Trzy samoloty komunikacyjne mogą ich przewieźć w jednym locie lub jeden samolot w trzech turach.

Ranny zabrany z pola bitwy, po otrzymaniu pierwszej pomocy, dostarczany jest do centralnego punktu ewakuacji lotniczej, mieszczącego się najczęściej w pobliżu szpitali polowych i stąd drogą powietrzną transportowany do ośrodka specjalistycznego, przy czym czas stracony na ewakuację do tego ostatecznego celu jest skrócony do minimum.

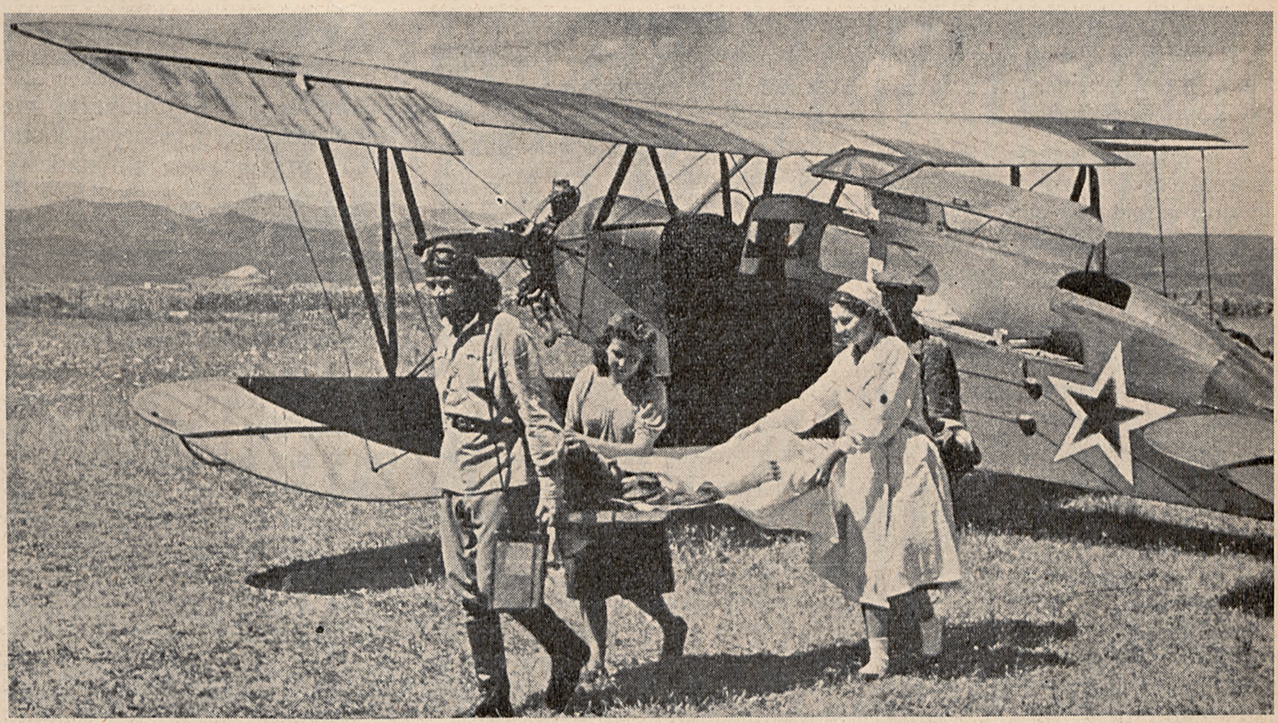
W niektórych przypadkach ranny dostaje się do ośrodka leczenia specjalistycznego szybciej, aniżeli w zwykłych warunkach ranny do szpitala polowego.

Ta szybkość transportu i jego ostateczność są najważniejszymi cechami transportu powietrznego.

A pomyślmy, jakie zaufanie wzbudza on wśród żołnierzy walczących, kiedy wiedzą, że w wypadku zranienia będzie im zapewniona pomoc stojąca na najwyższym poziomie. Pomyślmy, jak wysoko podnosi się morale takiego żołnierza.

Oprócz wymienionych transport powietrzny rannych i chorych posiada i inne dodatnie cechy.

Chorzy z centralnego punktu ewakuacji powietrznej dostarczani są równomiernie do wszystkich ośrodków szpitalnych w kraju, nie powodując przeciążenia szpitali ewakuacyjnych, co zwykle ma miejsce przy większym napływie rannych.



Radziecki samolot szybko i bezpiecznie przenosi chorego z miejsca wypadku do szpitala.



RWD — 13, przystosowany do pracy sanitarnej.

W czasie drogi powrotnej można przewozić tymi samymi samolotami środki — lekarskie do pierwszych linii frontowych oraz personel lekarski na zmianę.

Wypływa z tego jeszcze jeden bardzo ważny moment, mianowicie znaczne zmniejszenie ilości materiału normalnie przewożonego przez wagony, co powoduje odciążenie linii komunikacyjnych w strefie przyfrontowej.

Samoloty sanitarne pomagają w rozładowywaniu stacji szpitalnych i szpitali ewakuacyjnych. Mogą wspomagać izolowane stacje armii w personel, albo mogą przewieźć pacjentów do ośrodków specjalnego leczenia.

I wreszcie ważny moment przemawiający za transportem powietrznym to mała ilość personelu służby zdrowia zatrudniona przy ewakuacji rannych, a jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że najczęściej do transportu rannych wykorzystywane są samoloty z lotnisk przyfrontowych, olbrzymie transportowce, przystosowane do umocowywania w nich noszy, to rzeczywiście przy użyciu minimum personelu osiągniemy maksimum wysiłku.

Gdyby na przykład porównać transport okrętem szpitalnym zabierającym 300 — 400 ludzi, a potrzebującym do tego celu 200 — 300 ludzi załogi i trwającym bardzo długo, to przewiezienie tej ilości rannych lub chorych przy pomocy 20 samolotów zabierze zaledwie kilka godzin i zużyje kilkunastu ludzi z obsługi.

Właśnie z tego powodu amerykanie i anglicy nie budowali specjalnych samolotów sanitarnych, ani nie tworzyli związków samolotów sanitarnych, ani nie tworzyli zespołów samolotów sanitarnych, ażeby oszczędzać materiał ludzki, a używali jedynie powracających z przyfrontowych lotnisk transportowców, które w normalnych warunkach wracały próżne.

Streszczając cechy dodatnie transportu powietrznego, podkreślimy raz jeszcze: szybkość i komfort, pewność, opiekę lekarską, odpowiednie leczenie, lepsze szanse. Zwiększone morale. Dobre odprowadzenie chorych, mniejsze zagęszczenie linii komunikacyjnych.

Obok tych zalet transport powietrzny posiada jednak i pewne wady, chociaż znikomo małe w porównaniu z korzyściami.

Taką wadą na przykład jest uzależnienie transportu powietrznego od warunków meteorologicznych oraz niebezpieczeństwo grożące ze strony samolotów nieprzyjacielskich. Powietrzny transport będzie zatem używany przy posiadanej przewadze w powietrzu i przy posiadaniu odpowiednich lotnisk w pasie przyfrontowym.

Do cech ujemnych należy również konieczność posiadania lotnisk, urządzeń lotniskowych i wyszkolonych pilotów.

Można co prawda wykorzystywać w tych celach pilotów cywilnych, komunikacyjnych, stewardessy przeszkolone w pracy pielęgniarskiej.

Zadaniem lotnictwa w czasie pokoju jest zapewnienie pomocy lekarskiej każdemu obywatelowi w dowolnym punkcie zamieszkania, nawet w punkcie najbardziej odddalonym.

Do zadań zatem będzie należało przewożenie chorych samolotami sanitarnymi, transport lekarzy do chorych, którzy nie mogą być przewiezieni, albo którzy znajdują się w takiej miejscowości, gdzie samolot nie może wylądować (spadochron), transport środków lekarskich, zwłaszcza podczas katastrof żywiołowych, jak powódź, która jest najczęstszą przyczyną u nas, a trzęsienie ziemi, tornado w innych krajach świata.

Bardzo często używa się samolotów do dostarczania krwi konserwowanej do transfuzji.

W ZSSR szeroko praktykowane jest dostarczanie lekarza specjalisty do skomplikowanych porodów...

ROZWÓJ LOTNICTWA SANITARNEGO

Rozwój tej najmłodszej metody transportu rannych i chorych przedstawia się nadzwyczaj ciekawie.

Pierwszym notowanym przypadkiem było przewiezienie w brytyjskiej „Somali" w Afryce 3 rannych żołnierzy przymocowanych pasami do podłogi samolotu w 1919 roku.

W 1923 również Anglicy ewakuowali z Iraku 200 chorych na czerwonkę żołnierzy.

Do organizacji lotnictwa sanitarnego w Polsce przystąpiono w 1927 roku.

W roku tym powstaje Centralny Komitet Lotnictwa Sanitarnego, mający na terenie całego kraju komitety lokalne, których zadaniem było zebranie funduszów dla zakupienia samolotów sanitarnych.

Pierwszymi samolotami sanitarnymi w Polsce były samoloty francuskie typu „Henriot XIX“, jednosilnikowe dwupłaty, zdolne do zabrania jedynie jednego rannego lub chorego bez personelu lekarskiego.

Samolotów tych zakupiono we Francji 27. Pracowały one do roku 1933, przewożąc rocznie przeciętnie po 70 osób wojskowych lub ich rodzin.



Transport kurcząt w ZSSR przy pomocy samolotu.

W związku z rozwojem przemysłu lotniczego Polska Wytwórnia Samolotów w Lublinie (PWS) wybudowała w 1933 roku pierwszy polski typ samolotu sanitarnego o nazwie „R-XIV bis“ o następujących własnościach: Samolot był jednopłatem, zaopatrzonym w jeden silnik, o szybkości około 140 klm na godzinę i zasięgu około 400 klm. Samolot mógł zabierać jednorazowo dwuch chorych leżących lub dwuch rannych i jedną osobę pielęgnującą. Zakryta kabina samolotu posiadała dobrą wentylację oraz była ogrzewana. W kabinie znajdowała się bieżąca woda, apteczka lekarska oraz tlen.

Ten typ samolotu (R-XIV bis) zdobył pierwsze miejsce i nagrodę na konkursie samolotów sanitarnych podczas Międzynarodowej Wystawy Lotnictwa Sanitarnego w Madrycie w 1933 roku. (tzw. puchar Raphaela).

Następnym typem samolotu sanitarnego w Polsce był zbudowany przez RWD w Warszawie górnopłat jednomotorowy o nazwie „RWD XIII-bis), przerobiony ze znanych ogólnie samolotów turystycznych o pierwszorzędnych cechach charakterystycznych. Mógł on zabierać jednego chorego lub rannego leżącego oraz jedną osobę pielęgnującą (oprócz pilota). Szybkość jego była już większa i wynosiła 160 km/godz, a zasięg około 600 km. Jak wszystkie samoloty typu RWD posiadał on tę główną zaletę, że nie wymagał dużego lotniska dla wzlotu i lądowania, wystarczało mu pole o wymiarach 100×200 m., był łatwy w pilotażu. Zaopatrzony również w apteczkę lekarską i tlen, oddawał bardzo duże usługi, czy to w przewożeniu rannych, czy też w dostarczaniu lekarza do oddalonych punktów.

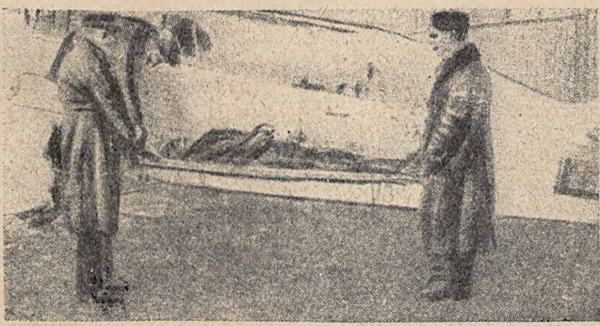
W 1938 roku powstaje jeszcze jeden typ samolotu sanitarnego w Polsce, zbudowany przez Lubelską Wytwórnię Samolotów, jako typ „LWS 24“. Jego szybkość przeciętna wynosiła 150 km/godz., a zasięg był nieco mniejszy niż RWD XIII-bis, bo wynoszący około 400 km., ale za to mógł zabierać podobnie jak Lublin „R-XIV bis“ dwu rannych lub chorych leżących oraz osobę pielęgnującą (oprócz pilota). Samolot ten wymagał dla startu i lądowania również małej przestrzeni, choć nieco większej, aniżeli RWD XIII-bis. Podobnie jak i poprzednie był zaopatrzony w niezbędny sprzęt sanitarny.

Należy podkreślić, że wszystkie te trzy typy samolotów brały udział w 1938 roku w międzynarodowym konkursie Lotnictwa Sanitarnego w Luksemburgu i otrzymały tam trzy pierwsze miejsca.

W tym samym roku w Budapeszcie samolot sanitarny RWD XIII-bis zdobył pierwszą nagrodę w konkursie samolotów sanitarnych.

W 1939 roku posiadaliśmy 27 samolotów sanitarnych, w tym XIV bis, 21 samolotów RWD XIII-bis oraz jeden samolot typu LWS-24.

Organizacja lotnictwa sanitarnego wymaga podzielenia kraju na szereg okręgów, w obrębie których znajduje się stacja lotnictwa sanitarnego. Przed 1939



Wnoszenie rannego do radzieckiego samolotu sanit.



Radziecki samolot sanitarny C 2.

rokiem każda jednostka lotnicza wojskowa posiadała samolot sanitarny, a na lotnisku jej znajdowała się stacja lotnictwa sanitarnego. W każdym porcie lotniczym dyżurował lekarz lotniczy oraz pilot samolotu sanitarnego, gotowi w każdej chwili wylecieć do rannego lub chorego. Obowiązkiem lekarza jednostki było dopilnować, ażeby samolot sanitarny jego jednostki każdej chwili był gotów do odlotu.

Od 1937 roku mogli korzystać z samolotów sanitarnych nie tylko wojskowi i ich rodziny, ale i osoby cywilne, przy czym opłata za przelot wynosiła mniej więcej tyleż samo co i koszt przejazdu pociągiem pierwszej klasy. Wystarczyło wezwanie telefoniczne z posterunku policji lub poczty.

Do obowiązku osoby wzywającej samolot sanitarny należa przygotowanie lądowiska na przyjęcie samolotu, to znaczy oznaczenie go sygnałem rozpoznawczym oraz rozpalenie ogniska dla wskazania kierunku wiatru do lądowania.

W 1938 roku wprowadzono wykłady z lotnictwa sanitarnego do programu szkół pielęgniarstwa PCK. Program obejmował sześć godzin wykładowych poświęconych organizacji lotnictwa sanitarnego, kwalifikacje do transportu powietrznego oraz udzielanie pierwszej pomocy w czasie transportu powietrznego. Słuchaczki miały również możność odbywania lotów na samolotach sanitarnych.

W 1936 roku i w 1937 roku odbyły się również dwa kursy skoczków spadochronowych dla siótsr PCK, ogółem przeszkolono około 60 osób.

Podkreślić należy, że polska ekipa spadochronowa po raz pierwszy w dziejach służby zdrowia w Europie dokonała z samolotu skoku, udawadniając, że tą drogą może być dostarczony lekarz i personel pielęgniarski wraz z materiałem sanitarnym czy to dla oddziałów spadochronowych, czy też dla otoczonych.

(dokończenie w nast. numerze)

Ppłk. Lek. Stanisław Bober

Samolot w walce z żywiołem

180 bomb różnego kalibru, przeszło 40 maszyn w ciągłej akcji przerwały część zatoru...

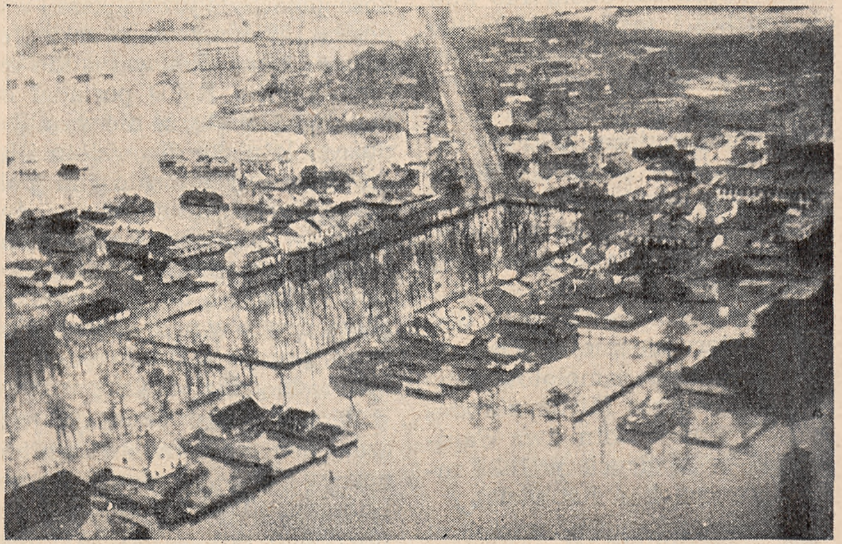
Tak brzmiał komunikat z placu boju, podjętego przez lotnictwo polskie z żywiołem powodzi.

Na warkot „Kukuruźniaków" podnosiły się głowy ludzkie. Podnosiły się bez obawy, z ufnością, radośnie. Ludzie machali chustkami, rękoma, a w słowach podzrowienia dla nieznanego lotnika nie było goryczy, ani żalu, ani nienawiści. Był zapał, była radość i entuzjazm.

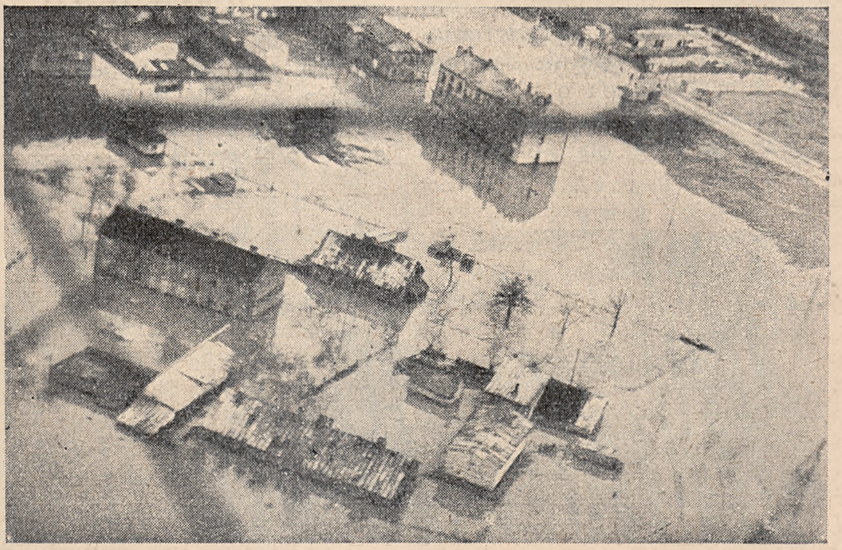
Lotnicy nieśli ludziom ratunek, a zagładę — żywiołowi...

Udział lotnictwa polskiego w akcji zwalczania powodzi w roku ubiegłym przyniósł w rezultacie znaczne osłabienie i złagodzenie rozmiarów tej klęski.

Samoloty bombowe różnego kalibru porozbijały zatory kry na Wiśle, i w ten sposób uniemożliwiły masom wodnym ich niszczycielską akcję zatapiania terenów nadbrzeżnych. Trudno przewidzieć następstwa klęski, gdyby masy wodne, spiętrzone w punktach zatorów lodowych, znalazły swobodne ujście, gdyby nie było akcji lotniczej. Liczba



Powódź z „lotu ptaka".



Domy, do których trudno się dostać bez pomocy samolotu.

zatopionych kilometrów terenu liczba zatopionych wsi i miasteczek, oraz pozbawionych dachu nad głową ofiar klęski powodzi, na pewno wzrosła by niepomiernie.

Zdjęcia dokonane z „lotu ptaka“ ułatwiły władzom państwowym i instytucjom społecznym ich akcję ratowniczą, ponieważ zorientowały ich w rozmiarach klęski i w sposobach doraźnej pomocy, jaką należało uruchomić dla ludzi odciętych od świata.

W akcji doraźnej pomocy lotnictwo wzięło również udział.

Samoloty docierały tam, gdzie nikt dotrzeć nie potrafił. Zrzucały żywność i leki, zapowiadały dalszą pomoc, informowały o najbardziej zagrożonych punktach, stanowiły ciągłą i szybką łączność między tymi, którzy zostali odcięci od świata, a tymi, którzy pragnęli tam dotrzeć za wszelką cenę.

Lotnicy polscy spełnili chlubnie swoje zadanie, a samolot okazał się niezastąpionym środkiem pomocy.

I właśnie ten pośpiech w niesieniu pomocy, a dzięki niemu — skuteczność każdej akcji ratowniczej — niosą na swoich skrzydłach stalowe ptaki, zaopatrzone w znak Orła Białego!

W dniu ich święta — składamy im życzenia najpomyślniejszego rozwoju. Ka

Trzecia Rocznica Wielkiej Reformy

6 września 1944 r. został ogłoszony Dekret PKWN o reformie rolnej. Trzecia rocznica wielkiego dzieła. Dziś gdy spoglądamy na to z odległości tego niedługiego czasu, dostrzegamy wagę tego dekretu. Jeszcze trwała wojna, armaty huczały i łamała się potęga hitlerowskiego okupanta, a już Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanowił jednocześnie z wyzwalaniem Ojczyzny, wyzwolić chłopa, dać mu krwią i potem pokoleń zapracowaną ziemię, aby na niej zaczął budować od samych podstaw szczęście i dobrobyt. Było to dzieło wielkie i trudne, trzeba było walczyć z wieloma przeciwnościami, wrogą szeptaną propagandą, strzałami z ukrycia, a nawet przekonać samego chłopa, że ziemię trzeba brać i nią gospodarzyć. Dziś należy ten odcinek uznać za wygrany, rozparcelowano bowiem ponad milion ha ziemi, wyznaczono ośrodki hodowlane i doświadczalne, 354.000 rodzin z liczbą około 1,5 miliona otrzymało, albo nowe gospodarstwa, albo poprawiło swoją egzystencję życiową. To co było marzeniem, to co obiecywali i ci i inni, a nie dotrzymali, stało się rzeczywistością.

Jakie warunki materialne były na wsi przed tą wojną doskonale wszyscy wiemy. Zapałkę dzielił chłop na dwoje, dzieci chodziły boso przez cały rok, a jak już było bardzo zimno, to siedziały w łóżku i nie mogły chodzić do szkoły. Jednostki tylko o chłodzie i głodzie przedzierały się przez gimnazjum, czy uniwersytet i kończyły studia. Chłop był czymś pośrednim między wołem roboczym, a człowiekiem. Na chłopa przed wojną wypadał 1 ha ziemi, a na członka rodziny obszarnika 145 ha.

O zdrowie na wsi nikt nie dbał, bo po co. Sam chłop mogący czasem włożyć kilka kartofli do garnka dla całej rodziny był w sytuacji bez wyjścia i nie mógł sobie pozwolić na leczenie. Obszarnik zaś do chaty nie zaglądał i zupełnie mu było obojętnym, czy „jego siła robocza“ ma co jeść i czym odziać rodzinę. Rok rocznie więc gruźlica i inne choroby zabierały tysiące chłopów-dzieci, dorosłych i starców na śmiertelne łoże. Oświata była ale w jakimże wąskim zakresie, ot aby chłop umiał czytać, pisać i trochę porachować. Zresztą i to było problematycznym wynikiem wobec nawrotu analfabetyzmu. Książka i gazeta była droga i niedostępna, gdy niestarczało na najkonieczniejsze wydatki żywnościowe. Coś mówiło się wprawdzie na temat powszechnej oświaty, burs i stypendiów itd., ale były to głosy bez echa, a nawet jeśli były jakieś akcje to dorywcze i wobec tego zupełnie bezwartościowe. Chłop z niewoli pańszczyźnianej popadał coraz głębiej w zależność gospodarczą.



Przyjemniej idzie praca, gdy radio połączyło chatę wiejską z całym światem.

Czy wówczas opuścili oni ręce i zdali się na los?

Nie!

Zaczęli szukać dróg poprawy. Rozpaczliwym uporem zaczęli walczyć, ale przeciw sobie znaleźli prawo silniejszych od siebie fizycznie — uzbrojonej policji obszarników, którzy dyktowali ceny na rynku. Już wówczas chłop zrozumiał, że bez podziału ziemi wielkich prywa-



W dawnym pałacu obszarnika.

tnych majątków jest skazany na coraz nędzniejszą wegetację.

Dekret o reformie rolnej był więc punktem zwrotnym dla życia wsi. I jak już nadmieniliśmy, pierwszy odcinek został wygrany, chłop ziemię otrzymał. Ale reforma rolna to nie tylko mechaniczny podział wielkich obszarów a tylko pierwszy uzasadniony krok do przebudowy wsi i podniesienia jej materialnie i kulturalnie, i do tych dalszych celów został powołany Związek Samopomocy Chłopskiej, który w § 6 swego statutu mówi „w szczególności zadaniem Z.S.Ch. jest: czynny udział w przeprowadzaniu reformy rolnej, na całym obszarze Rzeczypospolitej, zgodnie z Dekretem PKWN z dnia 6 września 1944 r., poczym następuje wyliczenie zadań, a między innymi „podniesienie poziomu kultury materialnej i duchowej, zapewnienie dobrobytu i możliwości rozwojowych wsi, w rezultacie przeprowadzenie reformy rolnej". Teraz gdy chłop ma zapewnione podstawy egzystencji przez posiadanie ziemi, można przystąpić do takich prac, jak elekryfikacja i radiofonizacja wsi, mechanizacja (traktory) i rejonizacja (najlepsze wyzyskanie terenowe gleby) organizowanie spółdzielni wiejskich i ośrodków zdrowia, punktów sanitarnych, uniwersytetów, świetlic, dziecińców i wiele innych.

A co dotychczas zrobiono, jak dalej posuwa się dzieło reformy rolnej, — oto szereg wsi ma już elektryczność i maszyny rolnicze, sieć wsi zradiofonizowanych ogarnia coraz większy zasięg.



W salonach dworu, które ongiś przeważnie stały pustką, dzieci wiejskie uczą się od maleńkości.



Kiedyś od drzwi dworu odchodziło się z niechęcią — dziś ośrodek zdrowia, w którym znaleźć można i pomoc lekarską i opiekę nad matką i dzieckiem — opuszczamy szczęśliwi i zadowoleni.

Spółdzielni gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej było na dzień 1.I.1947 r. — 2.116., oraz liczne zakłady przetwórcze w czym jak 756 młynów, 414 gorzelni, 104 piekarnie, 30 mleczarń, 30 olejarni, 12 płatkarni, 40tartaków,59 cegielni itd. a z dziedziny kultury — czynnych jest około 170 świetlic ZSCH, liczne zespoły teatralne, muzyczne, taneczne, 146 bibliotek gminnych ZSCh itd. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej zorganizował w ub. r. 692 dziecińce, w których znalazło miejsce i wyżywienie 25.000 dzieci (dla porównania w tym roku czynnych jest około 2.742 dziecińców z liczbą dzieci 100.599), zorganizowano 53 punkty lecznicze (w tym wiejskie ośrodki zdrowia), lotne ambulanse dentystyczne współpracujące z Samopomocą przyjęły i obsłużyły ponad 42.000 pacjentów, przyznano dla chłopów 1.000 miejsc w sanatoriach przeciwgruźliczych i uzdrowiskach. Zorganizowano liczne kursy, na których przeszkolone zostały przodownice zdrowia, pielęgniarki, położne itp. W Jantarze pow. gdański będzie otwarty niebawem Dom Starców, w projekcie jest otwarcie więcej takich domów, jak również dla chłopów - kalek itd. Jak z tego widzimy, nawet na tak pojedyńczym odcinku, jak samopomocowym, praca

idzie, pomimo zniszczeń w kraju i potrzeby budowania wielu dziedzin życia od podstaw.

Jeszcze nie wszystko jest za nami, dążeniem obecnym jest odciążenie wsi przez skierowanie młodzieży wiejskiej do miast, do przemysłu. Tu doniosłe znaczenie ma upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw, przez co państwo ma możność rozwijać produkcję i dawać pracę, coraz nowej masie ludności w fabrykach.

Wielkie dzieło reformy rolnej zawarte w Dekrecie z dnia 6 września 1944 r. rozwija się. Jedno osiągnięcie za drugim zostaje urzeczywistniane i może już w niedalekiej przyszłości wyda swój plon w postaci szczęśliwej i dostatniej wsi, w której zniknie na zawsze troska, o to co do garnka jutro włożyć i czym okryć przed zimnem półnagie dziecko.

JERZY TENCZYN

Wyspy szczęśliwości

To nie to samo słońce świeci w lipcu w pachnącym żywicą lesie, co wśród ruin ulicy Pańskiej w Warszawie. Tamto pieści łagodnie skórę i sprawia, że dziecinny organizm czuje wzbierające żywotne siły, a to na Pańskiej tylko parzy bezlitośnie, tylko potem zlewa ciało, tylko wyciska resztki sił.

Przebiegać od rana bosą stopą najdziksze leśne ścieżki, zapadać się po kostki w rozgrzanym suchym czystym piasku, w radosnych podskokach odbijać zręcznie rzucaną piłkę, nagą pierś i plecy wystawiać na słońce i wiatr, brać w płuca pełny życiodajny oddech, zanurzyć ciało w przezroczystej wodzie rzeki, a nocą przez szpary namiotu nadsłuchiwać ciszy leśnej, poczuć się nierozdzielną częścią lasu, leśnym duszkiem...

Ileż dzieci warszawskich snuje daremnie takie marzenia, dzieci wciśniętych w ruiny Pańskiej, Wolskiej, Grójeckiej, dzieci suteryn i przeludnianych mieszkań, dzieci na które na każdym kroku czyha gruźlica, dzieci dla których nie ma uśmiechu, dla których nawet słońce jest udręką.

Czasem jednak marzenia przybierają realny kształt, a na morzu powojennej niedoli warszawskiego dziecka wyrastają wyspy szczęśliwości.

Sanitarka Okręgu Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża przecina Saską Kępę, wypada na Wał Miedzeszyński, mknie gładką szosą do Falenicy, przerzuca się do toru kolejowego, wpada między wille Józefowa, a potem już ogarnia nas las i raptem w lesie ukazuje się biały „pałac i dużo, bo aż 23 namioty. Zdaleka uderza wesoły gwar dziecięcych głosów.

Te dzieci ożywiły las, a on wzajem nie daje im zdrowie i siłę potrzebną do życia.

Oto jesteśmy w Dzieciakowie, dziecięcym domu wypoczynkowym Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dzieci jest dużo aż 420.

Jedne mieszkają w ślicznym białym domu w sześciu sypialniach na I piętrze, a inne najszczęśliwsze, które doktór uznał za silniejsze i bardziej odporne — w namiotach.

Z jakąż dumą dyżurni oprowadzają nas po namiotach. Każdy ma numer i nazwę.

Nazwy są piękne i świadczą o fantazji i dobrym nastroju mieszkańców: „Zuchy“, „Urwisy“, „Figlarki“, „Perełki“, „Café pod Minogą“, „Oczko“, „Tygrysy“ itp.

Przed namiotami wzorzyste „kobierce“ ułożone z szyszek, drobno tłuczonej cegły, kamyków, kawałków trzciny, mchu. Estetyka i porządek w namiocie i otoczeniu to punkt honoru zespołu. W namiocie 12 — 15 osób, chłopców lub dziewczynek.



Dom wypoczynkowy pod namiotem „Dzieciaków“.



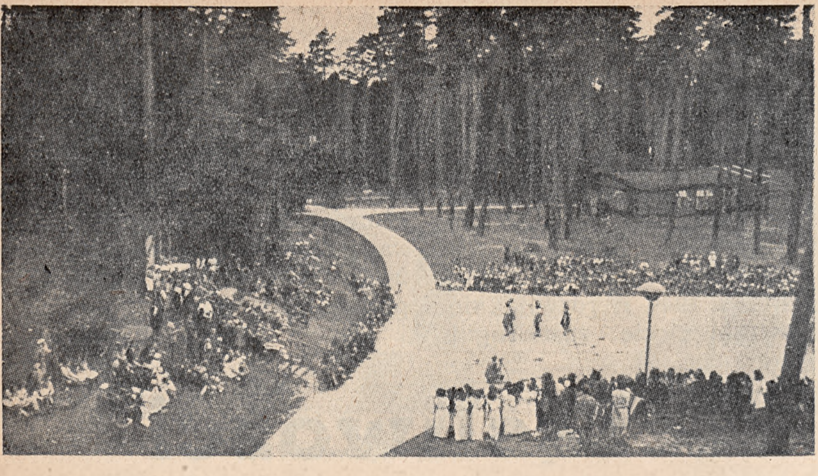
W pobliskich zaroślach.

W namiotach dyżurni. Lecz oto niebawem ze wszystkich stron lasu dziarskim marszem parami z pieśnią na ustach wkraczają do obozu grupy młodzieży po 25 — 30 pod opieką wychowawców.

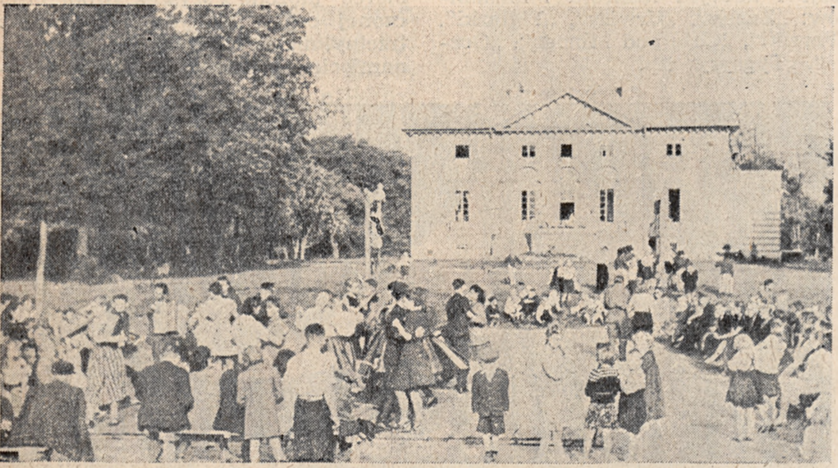
Bo ta gromada szczęśliwych dzieci zdobywa w Dzieciakowie nie tylko zdrowie fizyczne, lecz zaprawia się do karności, do życia zespołowego, nabywa cennych walorów społecznych.

Oto wyróżniają się jednostki obdarzone wrodzonym instynktem „wodzowskim“ pełne inicjatywy. Zręczny wychowawca skieruje ten instynkt we właściwym kierunku i wyzyska go nie tylko przy organizacji życia obozowego, lecz ukształtuje zastęp przyszłych przywódców życia społecznego.

Rozpiętość wieku jest znaczna. Widzimy chłopców i dziewczęta w wieku lat 7 — 13, a oprócz tego chłopców do lat 18-tu. Podział na grupy oczywiście uwzględnia różnice wieku, a co zatem idzie i zainteresowań i możliwości fizycznych.



Ogólny widok kolonii w Dzierżąźnie.



Zabawa w Domu Dziecka PCK — w Kiernozi.



Dzieci na koloniach PCK. w Solicach Zdroju.

Pod względem fizycznym młodzież dobrze się prezentuje. Większość chłopców odważnie obnażonych do pasa, pozwala oddychać możliwie dużej po wierzchni skóry. Tylko nieliczni nie mają odwagi rozstać się z bluzami, a nawet ze sweterkami. Wszystkie dzieci opalone, jedne pełniejsze inne szczuplejsze, zależnie od indywidualnych właściwości, lecz wszystkie w ciągu miesięcznego pobytu na kolonii przybrały na wadze od 1 do 3 kg.

Wątlejsze pozostaną jeszcze wyjątkowo na II turnus, to znaczy na sierpień i w ten sposób zdobędą potrzebny zasób sił.

Wszystkie te dzieci pochodzą z Warszawy ze środowisk najbiedniejszych, większość to sieroty, wiele przebywa stale w otoczeniu gruźliczym, a ten pobyt na kolonii, to jedyny może ratunek dla nich w walce o zdrowie.

Ruch na świeżym powietrzu, kąpiel w Świdrze pobudzają apetyt. Zbliża się pora obiadu. Dzieci obsiadły długie stoły w obszernej jadalni i pod krytą werandą.

Obiad jest smaczny i obfity: kapuśniak i kotlety wieprzowe. Śniadanie było o 9-ej, podwieczorek będzie o 4-ej, a potem jeszcze kolacja.

Utrzymanie jednego dziecka na kolonii w Dzieciakowie kosztuje około 6 tysięcy miesięcznie.

W jaki sposób Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża zdołałby sprostać temu ciężarowi, gdyby nie wydatna pomoc świadczona w okresie letnim przez Duńskie Towarzystwo „Red Barnet", świadczona pod postacią mąki, tłuszczu, mleka skondensowanego, płatków, sera i konserw mięsnych?

Pomoc ta jednak trwa wyłącznie w okresie letnim, a Dzieciaków czynny jest cały rok jako prewentorium.

W sezonie poza wakacyjnym przebywa tutaj około 100 dzieci najsłabszych w turnusach kilkumiesięcznych.

Namioty, oczywiście, zostają zwinięte, a życie koncentruje się jedynie w stałym budynku. Zmienia się również z konieczności tryb życia młodocianych pensjonariuszy: przybywają godziny stałej systematycznej nauki szkolnej i leżakowanie na górnym tarasie, skąd rozlega się czarodziejski widok na „morze zieleni", czyli wierzchołki młodego sosnowego lasu.

Wracając do smutnych, lecz jakże realnych spraw finansowych, źródłem pomocy dla kolonii w czasie lata są jeszcze subsydia „Miejskiej Komisji Wczasów", która za dzieci kierowane tutaj wpłaca po 2.000 zł.

Z konieczności pobiera się jeszcze i opłaty indywidualne od niektórych dzieci, wynoszące od 200 do 1.500 zł. miesięcznie. Wszystko to nie równoważy jednak budżetu i Okręg Warszawski PCK łożyć musi na Dzieciaków pokaźne sumy, zwłaszcza, że utrzymanie tak licznej kolonii wymaga dużej ilości pracowników administracyjnych, gospodarczych i personelu wychowawczego. W sumie w o-

kresie letnim zatrudnionych jest w Dzieciakowie około 60 osób.

Po obiedzie obowiązuje godzina ciszy i bezwzględnego odpoczynku.

Co tam się roi podczas tej godziny w szalonych głowach „Dzieci z Lasu"? Jak układają się tam wrażenia przebytego dnia, jakie powstają śmiałe plany na dzień następny? Jak kojarzy się świat bajki ze światem rzeczywistości?

Może dowiemy się o tym innym razem, może rąbek tej tajemnicy od kryje się w czasie pożegnalnego ogniska, które odbędzie się na zakończenie lipcowego turnusu, może słaby obraz tego znajdzie się w pamiętnikach lub wypracowaniach szkolnych?

Dzieciaków jest najliczniejszą kolonią Okręgu Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na wszystkich koloniach Okręgu Warszawskiego w lipcu br. przebywało łącznie 1250 dzieci.

Zwiedzamy jeszcze drugą „wyspę szczęśliwości" w Magdalence.

Tym razem wyjeżdżamy z Warszawy w kierunku na Raszyn, aby w od ległości 20 km. zapaść się znów w głuszę leśną. Tym razem izolacja od gwarnych ośrodków ludzkich jest jeszcze dokładniejsza niż w Dzieciakowie.

I znów sosny, piasek, słońce, brak tylko rzeki, która w Dzieciakowie jest źródłem tylu radosnych wzruszeń.

Brak również białego ślicznego „pałacu". Jest natomiast prosty lecz doskonale do potrzeb kolonii przystosowany budynek, pierwotnie przeznaczony jako stacja EKD, której trasa była tu projektowana. Budynek jest pełen słońca i estetycznie umeblowany z darów szwajcarskich.

Nie brak i namiotów rozstawionych w lesie, tylko liczba ich mniejsza, bo ograniczona do 7 mieszkalnych i 5 gospodarczych. Kolonia w Magdalence urządzona jest na 100 dzieci. W lipcu korzystają z niej chłopcy, w sierpniu przyjadą dziewczynki.

Przez pozostałą część roku zakład gości tylko 30 chłopców, którzy znajdują pomieszczenie w budynku.

Zasadniczo tryb życia w Magdalence jest ten sam co i w Dzieciakowie. Kolonia ta nie korzysta z pomocy zagranicznej. Jedynym jej opiekunem i protektorem jest Okręg Warszawski PCK, któremu wydajnie pomaga miejscowe Koło PCK.

W Magdalence jest życie wybitnie obozowe oparte na regulaminie harcerskim i na sprawności harcerskiej. „Obóz" stoi na wysokim poziomie pod względem porządku i estetyki. Gry harcerskie, gimnastyka, przygotowania wesołych numerów na ognisko, wypełniają dzień. „Jadalnia" pod gołym niebem w cieniu sosen prosperuje wzorowo dzięki wyjątkowej pogodzie. Na wypadek deszczu przenie sie się do przygotowanych na ten cel namiotów.

Mniejsza ilość mieszkańców w Magdalence wpływa na większe zżycie się dzieci między sobą oraz z personelem dozorującym, a także na pewną atmosferę rodzinną jaką wyczuwa się tutaj nawet w czasie krótkich odwiedzin.

Z żalem wyjeżdża się zarówno z Dzieciakowa jak i z Magdalenki, z radością się tam wraca.

Jeśli tak reaguje odwiedzający, to cóż mówić o dzieciach?

Czy wolno przeniósłszy się w ten zaczarowany świat szczęśliwości snuć dalsze marzenia? Pokusa jest zbyt silna.

Oczyma wyobraźni widzimy wszystkie dzieci Warszawy wyrwane z pod parzącego słońca lipcowego spośród murów stolicy, z dusznych pełnych kurzu i wyziewów podwórek i ulic, a przeniesione pod dobroczynne działanie słońca na leśnych polanach, na piaskach nadrzecznych i nadmorskich.

Dzieci wyrwane cherlactwu i gruźlicy, a oddane Radości Życia w licznych i dobrze wyposażonych koloniach Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na razie są to tylko marzenia, lecz ze śmiałych marzeń rodzą się wielkie poczynania.

Maria Wysznacka

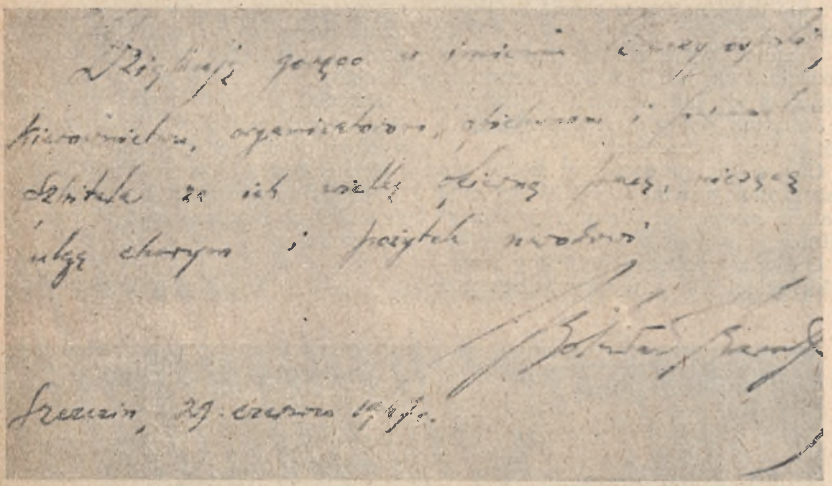


Kurs dla wiejskich przodownic zdrowia w Łodzi.



Radom urządził swój Tydzień PCK przy licznym udziale Kół Młodzieży i sióstr Pogotowia Sanitarnego PCK.

Z życia Polskiego Czerwonego Krzyża



Prezydent Rzeczypospolitej Obywatel Bolesław Bierut w księdze pamiątkowej dał wyraz swemu uznaniu dla wysiłków PCK w Szczecinie w związku z poświęceniem nowego szpitala.

W ROCZNICĘ 22 LIPCA

W dniu święta narodowego, w trzecią rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego, odbyła się w sali posiedzeń Zarządu Głównego P.C.K. uroczysta akademia z udziałem delegata MON. dla spraw P.C.K., członków Zarządu Głównego, Dyrekcji, Zarządu Koła P.C.K. Zw. Zaw. Prac. Inst. Społ., oraz licznie zebranych pracowników biura Zarządu Gł., Okręg Warsz., oraz poszczególnych Instytucji P.C.K. z Warszawy.

W przemówieniu, jakie wygłosił do zebranych Prezes Zarządu Głównego P.C.K. Pułk. Dr Bronisław Kostkiewicz na uwagę zasługują te fragmenty, które mówca, nawiązując do ideowej treści Manifestu Lipcowego PKWN, poświęcił programowi Zjednoczenia obozu Polskiej Demokracji Ludowej i wynikającej zeń aktualnej działalności Polskiego Czerwonego Krzyża i jego zadaniom na przyszłość.

Prelegent podkreślił, że:

„W trzecią rocznicę Manifestu Lipcowego winniśmy sobie programowo powiedzieć: 1) PCK musi bardziej zespolić się z czynnikami państwowymi i zasadniczymi kierunkami życia narodu, 2) PCK ściśle sprecyzuje swoje zadania i kierunki działania, oraz zharmonizuje je z odpowiednimi działaniami administracji państwowej, 3) PCK zasoby swoje materialne będzie celowo i produktywnie używał w kierunku odbudowy kraju, 4) PCK w myśl Manifestu lipcowego czynić będzie największy wysiłek twórczy wspólnie z całym narodem, by polepszyć dolę szerokich rzesz Narodu. Manifest dał możność kroczenia nam wszystkim drogą postępu. Doceniając jego znaczenie, my, ludzie dobrej woli, zrzeszeni pod sztandarem PCK przejęci głęboko hasłami, którym służymy, z poczuciem odpowiedzialności musimy się starać wypełnić nałożone na nas zadania — kończył swe przemówienie Prezes Kostkiewicz.

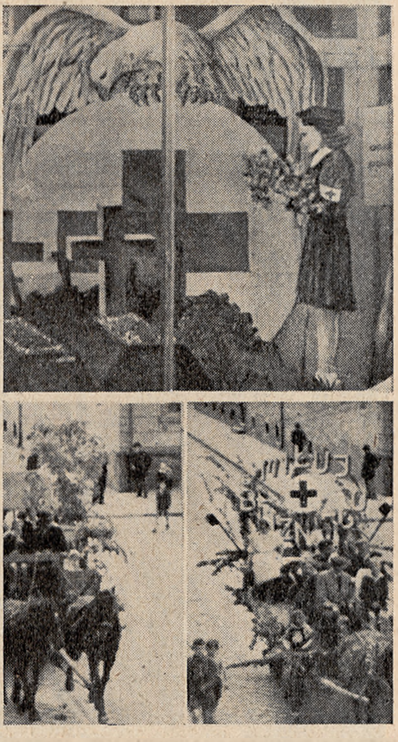
Następny mówca Dr. Madeyski w imieniu pracowników PCK zgłosił pełne poparcie w realizacji tych zagadnień.

Na akademii był obecny Dr. Stykolt, Polak z pochodzenia, który przybył do Polski celem zaznajomienia się na miejscu z potrzebami kraju i jeszcze większego ożywienia akcji pomocy ze strony Kanady na rzecz Polski.

We wszystkich Okręgach i Oddziałach PCK odbyły się uroczyste akademie. W Białymstoku umundurowane pielęgniarki wraz z pracownikami PCK wzięły udział w pochodzie. W wielu Oddziałach wystawiono honorowe patrole sanitarne. Niektóre Koła Młodzieży PCK obdarowały żołnierzy chorych paczkami i upominkami. Oddział w Lesznie uczcił święto Odrodzenia pracą przy żniwach.



Prezes Zarządu Głównego PCK Dr Bronisław Kostkiewicz wraz z przedstawicielami Zarządu Głównego PCK podczas uroczystości szczecińskich.



Fragmenty Tygodnia PCK w Rawiczu.

Bydgoszcz rozdała chorym żołnierzom indywidualne paczki z darów amerykańskich.

Personel delegatury PCK na Austrię wziął udział w akademii, urządzonej przez Polską Placówkę Dyplomatyczną i Związek Polaków „Strzecha" w Wiedniu. Według otrzymanych sprawozdań udział w akademiach wzięli pracownicy placówek PCK w Brukseli i Genewie.

POŻEGNANIE DYREKTORA MISJI AMERYKAŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W POLSCE

W dniu 7 sierpnia odbyła się w lokalu Zarządu Gł. PCK. dekoracja odznaką honorową PCK, P.M.I. Daytona, dyrektora Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce. P.M.L. Dayton w ciągu swego pobytu w Polsce położył znaczne zasługi w dziele pomocy okazanej nam przez



Z akademii P.C.K. w Toruniu.

da około 500 mtr kwadratowych. W ogromnym namiocie umieszczono szereg eksponatów, ilustrujących działalność PCK za okres od okupacji do chwili bieżącej, we wszystkich najważniejszych działach pracy jak: lecznictwo, opieka społeczna, praca sanitarna PCK na wsi, Biuro Informacyjne i dział Poszukiwań itp. Stoisko PCK ilustruje doskonale udział naszej Instytucji w dziele odbudowy kraju. Wśród eksponatów, ukazanych pod olbrzymim namiotem, naczelne miejsce zajmuje wspaniały ambulans, zmontowany na samochodzie. Ambulans ten jest wyposażony we wszystko, co jest najniezbędniejsze dla chirurga, apteki i pielęgniarki. Jest to dar Kanady.

Ambulans jest czynny i dzięki temu całkowita opieka sanitarna nad Wystawą w Częstochowie jest zapewniona. Jest to również bezpośrednia ilustracja działalności Polskiego Czerwonego Krzyża, przemawiającej do wyobraźni może w większym stopniu, niż plakat lub wykres graficzny.

Miejscowy Oddział PCK, zawsze energiczny i pełen inicjatywy, uruchamia na Wystawie Pijalnię soków dla dzieci.

Wystawa trwać będzie do końca września br.

Amerykański Czerwony Krzyż i przyczynił się w dużym stopniu do dzieła zbliżenia między obu bratnimi organizacjami Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny PCK od Dyrektora Daytona otrzymał nast. list:

„Z głębokim wzruszeniem przygotowujemy się do zakończenia bezpośredniej działalności Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce. Ze szczególną niechęcią tracimy kontakt z wielu bliskimi przyjaciółmi, z którymi mieliśmy przyjemność pracować w ciągu ostatnich dwóch lat. Osobiście jestem bardzo zadowolony i szczęśliwy, że miałem okazję pracować w Polsce z Polskim Czerwonym Krzyżem.

Pragnę wyrazić Panu w imieniu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i jego personelu w Polsce nasze uznanie za Panów przyjazne zrozumienie personelu i współpracę, oraz za godną podziwu gościnność nam okazaną.

Życzymy Panu i naszej braterskiej organizacji, którą Pan reprezentuje, przyszłości pełnej zdrowia, trwałego rozwoju, pomyślnego wykonania zadań i pełnego zadowolenia z pracy.



Vice Prezes Dobrowolski w asyście ks. - pułk. Pyszkowskiego dekoruje w lokalu Zarz. Główn. PCK Dyrektora Daytona odznaką honorową PCK.

30 DZIECI CZERWONOKRZYSKICH NA KOLONIACH LETNICH WE WŁOSZECH.

Pociągiem sanitarnym PCK nr 3 wyjechało z Polski do Włoch na zaproszenie Włoskiego Czerwonego Krzyża 30 dzieci z Czerwonego Krzyża. Kolonia została urządzona w Jesolle koło Wenecji.

Przed wyjazdem dzieci były na przyjęciu w hotelu Europejskim, urządzonym w imieniu ambasadora włoskiego przez przedstawiciela Włoskiego Czerw. Krzyża p. Jeccarino. W przyjęciu tym wzięli również udział przedstawiicele Zarządu Głównego PCK.

UDZIAŁ P.C.K. NA WYSTAWIE W CZĘSTOCHOWIE.

W Częstochowie otwarta została wystawa Społeczno - Gospodarcza. Wśród różnych instytucyj społecznych udział w Wystawie wziął również i Polski Czerwony Krzyż — Stoisko PCK wykonane według prejektu ob. Juliusza Ludwiga posia-



Oddział Kładzko w Polanicy Zdroju urządził wielki obchód propagandowy podczas Tygodnia PCK.

WYNIKI „TYGODNIA PCK“

„Tydzień“ Polskiego Czerwonego Krzyża urządzony został na terenie wszystkich Okręgów i Odziałów PCK w całym kraju, a żywe słowo, barwny plakat, propagandowe hasło — dotarły wszędzie, do najmniejszego nawet osiedla.



Uczestnicy Zjazdu Opiekunów Kół Młodzieży PCK w Toruniu.

Na podstawie sprawozdań otrzymanych przez Zarząd Główny P.C.K. można stwierdzić iż tegoroczny „Tydzień PCK" spełnił swoje zadanie tak pod względem propagandowym. jak i organizacyjnym, ponieważ przyczynił się w bardzo poważnym stopniu zarówno do rozpowszechnienia celów i zadań PCK w całym społeczeństwie, jak i zwiększenia liczby członków i szeregów czynnych działaczy PCK.

Nie posiadamy jeszcze dokładnych cyfr, ilustrujących wyniki finansowe „Tygodnia PCK", ale na zasadzie przeprowadzonych rozmów z poszczególnymi przedstawicielami Okręgów, można przyjąć, że i wyniki finansowe „Tygodnia PCK" naogół są zadawalające.

Na podkreślenie zasługuje wielkie poparcie udzielone Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi podczas „Tygodnia" przez prasę w całym kraju. Mimo znacznych ograniczeń objętości dzienników w związku z trudnościami papierniczymi, nie było w tym czasie pisma codziennego lub periodycznego, które nie zamieściłoby większej lub mniejszej wzmianki o PCK. W niektórych pismach apele PCK ukazywały się przez szereg dni.

Program „Tygodnia PCK" na ogół nie wybiegał po za ustalony już tradycją schemat. Nabożeństwo, akademia, pochód, żywe obrazy, pokazy ratownictwa, koncerty, odczyty, festyny ludowe, wycieczki, loterie, zawody sportowe, wieczornice artystyczne, dni propagandy higieny, seanse w kinach, zjazdy okolicznościowe i zloty młodzieży PCK, wystawy propagandowe, konkursy, zebrania okolicznościowe w Kołach PCK, kwesta uliczna, dekoracja okien sklepowych itp.

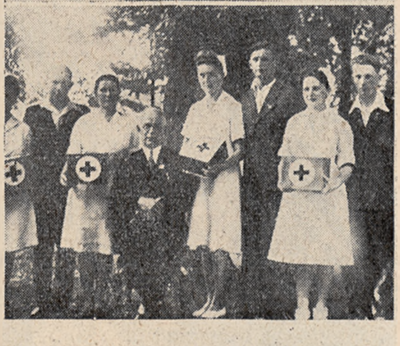
„Tydzień" Polskiego Czerwonego Krzyża był okresem, w którym życie czerwonokrzyskie w najbardziej nawet zaniedbanym i zapomnianym Oddziale, czy Kole PCK, pulsowało gorąco i żywo.

W Kępnie, Koninie, Skwierzynie, Sulęcinie — w okresie Tygodnia odbyła się uroczystość przemianowania ulic, które otrzymały nowe nazwy — ulice Polskiego Czerwonego Krzyża.









Fragmenty uroczystych obchodów propagandowych podczas Tygodnia PCK w Brzegu i Lublińcu na Opolszczyźnie.

W Poznaniu staraniem Okręgu — Miejska Rada Narodowa uchwaliła nadać nazwę Polskiego Czerwonego Krzyża ulicy, którą odbudowuje się z gruzów w ramach odbudowy Poznania.

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża" przyniósł dobre wyniki.

Chodzi teraz o to, by te wyniki zostały odpowiednio rozprowadzone po całym organizmie czerwonokrzyskim — w codziennej twardej pracy.

TORUŃ SIĘ SKARŻY

Oddział PCK w Toruniu nadesłał nam dwa zdjęcia ze swej działalności (święcone wielkanocne i zjazd Opiekunów Kół). Narzeka, że do tej pory „nie korzystał z najmniejszej gościny na łamach pisma".

Przyznajemy rację, ale — 28 maja przyszły zdjęcia — ze święconego.

P.C.K. GOŚCI MRS. RUSSELL

Zarząd Główny PCK odwiedziła Mrs. Russell, przedstawicielka Polish Children Fund (Tow. Pomocy Dzieciom Polskim w Anglii). Mrs. Russell żywo zainteresowała się sprawą działalności PCK wśród młodzieży i dzieci i wyraziła gotowość poparcia tej działalności, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc w akcji sanitarnej i higienicznej. Dotyczyło by to głównie uruchomienia przy pomocy Polish Children Fund dalszych lotnych ambulansów sanitarnych.

SZKOŁA PIELĘGNIARSTWA P.C.K. W ZABRZU

Na Placu Traugutta, obok pięknego parku miejskiego w Zabrzu mieści się wspaniały budynek Szkoły Pielęgniarstwa PCK.

W budynku mieści się szkoła oraz internat. Słuchaczki mieszkają po 4 — 5 w pokoju. Sypialnie są duże, słoneczne, wystarczająco umeblowane.

Doskonałe wrażenie robią młode słuchaczki. W rozmowie z nimi wyczuwa się wyraźnie, że do szkoły zapisały się z zamiłowania do pięknego zawodu pielęgniarki. Opowiadają z przejęciem o pracy w szpitalu. Są pogodne, uśmiechnięte, cierpliwe, wyrozumiałe. Napewno wejdą w życie z uśmiechem, podejmą każdy ciężki trud, będą walczyć o zdrowie społeczeńswa, o higienę w środowiskach robotniczych i wiejskich, o pomyślne warunki zdrowotne uczącej się młodzieży.

Ten sam uśmiech, pogoda, uprzejmość, charakteryzują zespół nauczycielsko - wychowawczy i dyrektorkę. Uderza miły, serdeczny stosunek między personelem pracowników umysłowych, fizycznych i słuchaczkami.

Program szkoły obejmuje przedmioty teoretyczne i zajęcia praktyczne. Na pierwszym roku — przez pierwszych parę miesięcy „idą" wykłady teoretyczne, potym trzeba zdać egzaminy, a wówczas następuje paromiesięczna praktyka w szpitalach. Drugi rok studiów znów rozpoczyna się serią wykładów teoretycznych i

znowu — praktyka. Pod koniec drugiego roku studiów — znowu wykłady.

Czas nauki w Szkole Pielęgniarstwa trwa dwa i pół roku. Po skończeniu szkoły absolwentki otrzymują dyplom państwowy, uprawniający je do pracy pielęgniarskiej w szpitalnictwie, pielęgniarsko-wychowawczej w ośrodkach zdrowia, sierocińcach, higienie szkolnej, sanatoriach itd.

Słuchaczki szkoły mieszkają w internacie (bezpłatny). Otrzymują wygodne mieszkania, opał, światło, dobre wyżywienie. Zwracają jedynie koszt umundurowania.

Szkoła przyjmuje kandydatki w wieku od 18 do 30 lat. zdrowe, zamiłowane do pracy pielęgniarskiej. Muszą mieć co najmniej małą maturę.

W kraju naszym jest obecnie wielkie zapotrzebowanie na pielęgniarki. Aby wypełnić braki, musimy w krótkim czasie wyszkolić tysiące młodych pielęgniarek.

Szkoła w Zabrzu już przyjmuje podania kandydatek. Do podań należy dołączyć:

życiorys, metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwo szkolne (minimum mała matura), świadectwo lekarskie oraz 3 fotografie.

W SPRAWIE POMOCY LEKARSKIEJ REPATRIANTOM

Kierownik Przychodni PCK w Warszawie prosi nas o zamieszczenie nast. notatki.:

Wszyscy repatrianci otrzymują bezpłatne porady i zabiegi lekarskie oraz leki w ciągu 6-ciu do 8-miu tygodni od daty przybycia do Polski.

Po upływie tego terminu otrzymują pomoc lekarską w poszczególnych przypadkach jako biedni, lecz za zezwoleniem Kierownika Przychodni, wzgl. Wydziału Sanitarnego. W wypadku zarzucanym, jak podaje kasjerka Przychodni — p. Ołdakowska Janina, zgłosił się do kasy Centralnej Przychodni Lekarskiej PCK osobnik w stanie nietrzeźwym, podający się za repatrianta, z żądaniem bezpłatnej porady chirurgicznej.

Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że jego prawo do bezpłatnych świadczeń już wygasło. Na udzieloną radę zwrócenia się do Kierownika Przychodni lub Wydziału Sanitarnego, celem uzyskania indywidualnego skierowania, wymieniony w b. niegrzecznej formie zgłosił swą rezygnację.

Kierownik Centralnej Przychodni
Lek. PCK W-wa, ul Piusa 24
(—) Dr Matusiak

PCK W CHRZANOWIE NA POSTERUNKU SPOŁECZNYM

Od lutego do grudnia 45 przez placówki opiekuńcze PCK w powiecie chrzanowskim przeszła 65-cio tysięczna fala repatriantów z Zachodu i Wschodu. Kuchnie PCK i schroniska noclegowe w Chrzanowie i Trzebini wydały dla nich 146.590 posiłków i noclegów, oraz 4.400 porad lekarskich i opatrunków. Wydano 1.520 kg lekarstw i odżywek. Odwszawiono i wykąpano 1.443 osoby.

Na przełomie 1945/46, z chwilą zmniejszenia się ruchu repatriacyjnego, placówki nasze przestawiły się na akcję opiekuńczą miejscową. Akcja ta jest tak różnorodną, jak różnorodne są cierpienia i potrzeby znękanego wojną i okupacją narodu naszego.

Dla głodnych. W roku ubiegłym kuchnie ludowe PCK w Chrzanowie



Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża na Ziemiach Odzyskanych (Tarnowskie Góry, Lubań, Zgorzel)



Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu.

i Trzebini żywiły stale 500 starców, wdów i sierot, wydały przeszło 265.000 posiłków. W schronisku PCK znalazło nocleg 3.500 osób bezdomnych.

W walce o zdrowie. Udzielono 3.320 porad lekarskich i opatrunków. W łaźni PCK wykąpano, odwszawiono i odświerzbiono przeszło 8.000 osób.

Opieka sanitarna nad młodzieżą szkolną. Na akcję zwalczania świerzbu i wszawicy wśród dzieci szkolnych zużyto 1.500 kg. mydła i 450 kg, specjalnych lekarstw i maści. Z ramienia PCK wysłano 85 dzieci na kolonie wakacyjne. Przydzielono 72 kompl. apteczek dla szkół. Urządzono szereg kursów sanitarnych.

Rozdawnictwo darów zagranicznych. Bardzo poważną pozycją działalności była akcja rozdawnictwa darów zagranicznych CK. Rozdzielono: 6.607 szt. odzieży, bielizny, obuwia i wyprawek niemowlęcych, 18.853 szt. przyborów szkolnych i toaletowych dla dzieci, oraz 2.000 kg. lekarstw, materiału opatrunkowego i bielizny szpitalnej.

Rozdawnictwo objęło ogółem 2.500 osób dorosłych (inwalidzi, wdowy, zdemobilizowani i najbiedniejsi) oraz 6.300 dzieci, w pierwszym rzędzie sieroty i półsieroty.

Wartość darów zagranicznych, przydzielonych w roku ubiegłym dla placówek naszego powiatu wynosiła około 15.000 dolarów.

W rezultacie tej pracy daje się zauważyć wybitny rozwój organizacyjny placówek PCK w powiecie, a przyrost członków wyniósł 200 proc. W obecnej chwili mamy 38 Kół fabrycznych, miejskich i gminnych, liczących ogółem 18.134 członków. Kół Młodzieży mamy 90, w nich 9.300 członków.

Cyfry powyższe świadczą o wysokim poziomie uspołecznienia mieszkańców naszego powiatu, zwłaszcza **świata pracy**, który przoduje w ofiarności.

Wyrazem zrozumienia dla idei czerwonokrzyskiej jest masowe organizowanie Kół PCK na terenie kopalń i fabryk naszego powiatu.

Na terenie działalności PCK znajdujemy łatwo wspólny język porozumienia w braterskim wysiłku niesienia pomocy tym z pośród nas, których skutki wojny wyrzuciły poza nawias twórczych sił Narodu. Skutki te długo jeszcze odczuwać będziemy w postaci ogromu potrzeb społecznych, a od zaspokojenia ich zależy życie setek tysięcy ludzi, nasza przyszłość i zdrowie przyszłych pokoleń.

Ludwik Kanik

Miesiąc w Polsce

Dramat w Indonezji rozwija się nadal, a interwencja O. N. Z. uwieńczona początkowo sukcesem, gdyż obie strony istotnie zaprzestały walk, nie daje, jak dotąd pożądanego dla świata efektu.

Charakterystycznym, nie pozbawionym groźnych na przyszłość precedensów, jest fakt stracenia przez Holendrów w czasie walk samolotu z emblematami Czerwonego Krzyża, wiozącego rannych i leki.

Na czoło osiągnięć Polski w ubiegłym miesiącu wysuwają się **uchwały Sejmu**, których rezultatem są: Ustawa Skarbowa i Budżet państwa oraz ustawa o trzyletnim planie gospodarczym i planie inwestycyjnym na rok 1947. Z jednej strony wejście na drogę planowej już gospodarki pieniężnej (równo omal w dwa lata po zakończeniu działań wojennych!), z drugiej — planowe przeistaczanie Polski w kraj przemysłowo - rolniczy i kraj morski, są dobitnymi wyrazami postępowego rozwoju odrodzonej państwości polskiej. W ślad za tymi normami prawnymi postępuje naprzód dzieło normalizacji pokojowego życia narodowego i warunków egzystencji milionów obywateli wytrąconych przez wojnę z swych domów i gospodarstw.

✱

Rozpoczęta niedawno przez traktat o wzajemnej przyjaźni współpraca narodów polskiego i czechosłowackiego pogłębiona została ostatnio przez **wizytę przedstawicieli Rządu polskiego,** z premierem Cyrankiewiczem na czele, w Czechosłowacji. Wspólna Rada Współpracy Gospod., stały parytetowy organ obu narodów, będzie odtąd koordynował wzajemne, bardzo ścisłe współdziałanie w wielu dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

✱

Zapoczątkowana w ramach **„planu Marshalla“** wymiana poglądów państw Europejskich spotkała się z krytycznym stanowiskiem Rządu Polskiego. „Polska, wielokrotna ofiara niemieckiej napaści, nie może brać udziału w konferencji, której wynik mógłby przyczynić się do odrodzenia niemieckiej zaborczości“ — oto zasadniczy motyw (obok innych) odmówienia przez Polskę udziału w konferencji Paryskiej. Wszystko, co prowadzi do odbudowy krajów i podniesienia stopy życiowej narodów wyniszczonych przez agresję niemiecką, Polska gotowa jest uczynić. Ale nie zrobi nic, co by ograniczyło jej suwerenność i co by kolidowało z bezpieczeństwem oraz egzystencją narodu polskiego i innych narodów, dotkniętych tak boleśnie przez akcję eksterminacyjną narodu niemieckiego. Któż bardziej, niż PCK, który z takim trudem i poświęceniem usiłu-

je dziś goić wojenne rany swego narodu, może poprzeć takie właśnie stanowisko Rządu polskiego.

*

Trzyletnia rocznica Manifestu Lipcowego, wydanego w dniu 22 lipca 1944 r. przez ówczesny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zaraz po przekroczeniu przez wojska radzieckie i polskie linii Bugu, była powszechną wymianą poglądów, ocen i uczuć, jakie wiążą się z odbudową państwowości polskiej na nowych, najszerszych pod względem społecznym podstawach. Była również okazją do przeglądu osiągnięć dokonanych w tym okresie ubiegłego trzechlecia.

Dr. Z. Madeyski

Z TYGODNIA P.C.K.



Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża na Ziemiach Odzyskanych

WIELKA KARTA PRACY AMERYKANSKIEGO C. K.

W jednym z ostatnich numerów miesięcznika, wydawanego przez Amerykański CK, znajdujemy sprawozdanie z działalności tej właśnie instytucji za okres ostatniej wojny.

Warto przyjrzeć się poszczególnym pozycjom tego sprawozdania, aby zdać sobie sprawę, jak potężnym czynnikiem pracy i samopomocy społecznej jest Amerykański CK. Sprawozdanie obejmuje lata 1940—1945. W tym czasie:

Amerykański CK ze składek członkowskich zebrał kwotę ponad 666 milionów dolarów, o 13% więcej, niż przewidywali jego kierownicy. Udzielił zapomóg rodzinom wojskowych oraz inwalidom w wysokości prawie 60 milj. dol.

Członkowie ACK ochotniczo i bezinteresownie przepracowali prawie 894 miliony godzin w służbie swej czerwonokrzyskiej organizacji. Prawie 77% personelu ACK pracowało w roku 1945 w bezpośredniej służbie dla żołnierzy oraz inwalidów. Na terenie wszystkich linii bojowych Amerykański CK uruchomił i prowadził 787 klubów czerwonokrzyskich, 289 klubów ruchomych i 111 kantyn.

Początkowo, w 1940 roku, ACK opieką swą obejmował bezpośrednio 126.515 żołnierzy i 51.729 b. wojskowych oraz ich rodziny. Cyfry te pod koniec wojny wzrosły do 5.109.238 i 165.221. ACK zaspokajał potrzeby ponad 115.000 amerykańskich jeńców wojennych, okazywał pomoc wielu tysiącom jeńców sprzymierzonych. Z europejskich obozów jenieckich wróciło do kraju 99% wszystkich jeńców amerykańskich. Ogółem ACK wysłał 28 milj. paczek żywnościowych dla swoich i sprzymierzonych jeńców wojennych.

ACK zakupił do rozdziału w kraju i za oceanem: półtora miliarda papierosów, prawie 121 milj. nożyków do golenia, 31 milj. paczek gumy do żucia itd.

Ochotnicy Amerykańskiego CK uszyli bezinteresownie: ponad milion wyprawek dla niemowląt i położnic, dwa miliony siedemset tysięcy ubrań, prawie dwa miliony fartuchów lekarskich i pielęgniarskich. Wszystkie te przedmioty przeznaczone były do rozdziału za Oceanem.

W kulminacyjnym okresie wojny Amerykański CK prowadził na wielką skalę pobieranie krwi dla celów leczniczych. Dobrowolni dawcy dostarczyli 13.326.242 jednostek plazmy dla rannych żołnierzy armii i marynarki.

W roku 1945 Amerykańskie Koła Młodzieży CK liczyły prawie 20 milionów członków! Młodzież brała udział w zbiórce papieru, metali, materiałów włókienniczych, strączków roślin oleistych. Ze składek i ofiar młodzież amerykańska zebrała ponad 100 mil. dolarów w 1945 roku oraz ponad 15 milionów najprzeróżniejszych przedmiotów dla walczących żołnierzy.

W czasie wojny 105.000 osób uzyskało dyplomy pielęgniarek Amerykańskiego CK.

W latach 1944 i 1945 około siedmiu i pół miliona obywateli amerykańskich pełniło najrozmaitsze funkcje i prace ochotnicze w CK.

BUŁGARSKI CZERWONY KRZYŻ

Bułgarski Czerwony Krzyż, podobnie jak i PCK, wydaje swój oficjalny miesięcznik, poświęcony zagadnieniom organizacyjnym, społecznym i państwowym.



Z Tygodnia PCK w jednym z Kół na Ziemiach Odzyskanych w Sulechowie.

Czołowy artykuł w tym miesięczniku poświęcony jest Prezesowi Rady Ministrów Jerzemu Dmitrowowi, z okazji 66 rocznicy Jego urodzin. Premier Dmitrow został honorowym członkiem Bułgarskiego Czerwonego Krzyża. Plan dwuletni, ogłoszony w Bułgarii, podobnie jak u nas plan trzyletni, jest okazją dla Bułgarskiego Czerwonego Krzyża, aby uwypuklić rolę BCK w zakresie oświaty sanitarnej w miastach i wsiach, w rozszerzeniu kadr sanitarnych wdł. oryginału Sanitarne Trudywoje) powiększeniu liczb szpitali i punktów lekarskich itp.

Ze specjalnym naciskiem Bułgarski Czerwony Krzyż podkreśla swą rolę w szerzeniu wśród najszerszych warstw społecznych idei pokoju powszechnego i konieczności współpracy w rozwoju uczuć humanitarnych na całym świecie, oraz w rozwoju demokracji i międzynarodowej solidarności.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że Zjazd delegatów Młodzieży Bułgarskiego Czerwonego Krzyża, jaki odbył się w roku ub. w Sofii przy udziale 242 delegatów z całego kraju, pogłębił i rozszerzył akcję Kół Młodzieży zarówno w sensie ideologicznym przez propagandę zasad czynnego humanizmu i demokracji, jak i w sensie organizacyjnym, gdyż do organizacji młodzieży Bułgarskiego Czerwonego Krzyża, istniejącej od 1921 roku, zapisuje się coraz więcej szkół.

Organami Bułgarskiego Czerwonego Krzyża są: Kongres delegatów, Rada Naczelna, Komitet Wykonawczy. Delegatów wybierają co roku ze brania okręgowe. Liczba członków Rady Naczelnej została powiększona do liczby 26 celem wprowadzenia do władz BCK przedstawicieli różnych instytucji społecznych i politycznych.

POMOC DUŃSKICH MIŁOŚNIKÓW POKOJU

W ramach Misji Duńskiej w Polsce rozwijają działalność charytatywną Duńscy Miłośnicy Pokoju, docierając do najbardziej zniszczonych naszych powiatów.

W ciągu marca i kwietnia wydawali oni najbiedniejszej ludności w Kielcach i w Stopnicy po 3.000 porcji zupy dziennie, a przed świętami Wielkiej Nocy rozdali 3.000 paczek żywnościowych, zawierających cukier, ser i konserwy.

Duńscy Miłośnicy Pokoju umeblowali i urządzili szkołę w Stopnicy, dostarczając jej stołów, krzeseł, ławek i niektórych pomocy naukowych..

Punkt sanitarny miejscowy zaopatrzyli w urządzenia kliniczne, z których może korzystać około 60 pacjentów dziennie. Zakład ten nawiązał i utrzymuje dobre stosunki z sanatorium przeciwgruźliczym w Górce, ze szpitalami w Pińczowie i Chmielniku z uniwersytecką kliniką w Krakowie oraz z placówkami Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie i w Kielcach.

Duńscy Miłośnicy Pokoju ogarnęli zasięgiem swej opieki także Ostrołękę, wydając tam dziennie 4.200 porcji zupy.

Punkty sanitarne miejscowe obsługują ponad 600 pacjentów dziennie.

M.W.

Z terenu międzynarodowego konferencji MKCK

W Genewie odbyły się ostatnio dwie międzynarodowe konferencje, zwołane przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, celem omówienia projeków nowych konwencji międzynarodowych.

W marcu obradowała komisja do uzupełnienia konwencji, dotyczących potrzeb religijnych i intelektualnych jeńców wojennych. Na tej konferencji na wniosek delegatów Światowego Kongresu Żydowskiego poruszono też sprawę pomocy osobom cywilnym prześladowanym i internowanym.

W kwietniu odbyła się konferencja ekspertów rządowych na temat konwencji w sprawie pomocy ofiarom wojny. Opracowywanie projektu tej konwencji przeciągnie się zapewne do konferencji międzynarodowej Czerwonego Krzyża, która ma się odbyć w Sztokholmie w sierpniu 1948 r.

Na obradach genewskich specjalnie m. in. podkreślono potrzebę stosowania sankcji, dość mocnych i skutecznych, by uchronić konwencję przed gwałceniem jej przez niektóre strony walczące, co miało miejsce w czasie ostatniej wojny, kiedy to Niemcy bezkarnie łamali konwencje genewskie.



Z Tygodnia PCK w woj. krakowskim (Oddziały PCK w Chrzanowie i Zakopanem).

FILIPIŃSKI CZERWONY KRZYŻ

W kwietniu br. powstało na archipelagu wysp Filipińskich, oceanu Spokojnego Narodowe Towarzystwo Filipińskiego Czerwonego Krzyża z siedzibą w Manili. Prezesem honorowym nowopowstałego Towarzystwa jest Manuel Roxas, prezydent Rzeczypospolitej Filipińskiej. Prezeską Głównego Komitetu Wykonawczego Filipińskiego Czerwonego Krzyża jest wybitna patriotka filipińska, pani Aurora Quezon, wdowa po byłym prezydencie Rzeczypospolitej Filipińskiej.

Wyspy Filipińskie należały do niedawna do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Czerwony Krzyż Filipiński był założony w roku 1917, ale działał w ramach Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, któremu organizacyjnie podlegał.

Od kilkunastu lat ludność archipelagu dążyła wytrwale do usamodzielnienia narodowego i politycznego. W lipcu 1946 roku Stany Zjednoczone uznały nominalnie niepodległość Filipin.

W ślad za tym prezydent Manuel Roxas podpisał Konwencję Genewską i Filipiński Czerwony Krzyż został włączony do wielkiej rodziny czerwonokrzyskiej.

Filipiński Czerwony Krzyż posiada 36 oddziałów rozsianych na wszystkich wyspach archipelagu.

Polski Czerwony Krzyż otrzymał urzędowe zaproszenie na uroczystość związaną z powstaniem narodowego Filipińskiego Czerwonego Krzyża, która się odbyła dnia 15 kwietnia 47 r. w stolicy archipelagu Manilli.

Prenumerata: Rocznie zł 120.— Półrocznie zł 60.— Kwartalnie zł 30.— Numer pojedyńczy zł 15.—

Prenumeratę należy wpłacać do Administracji, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub na konto P.K.O. Nr I-4529.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godzinach 10 — 12. Admini stracja czynna w dni powszednie w godzinach 9 — 14.

Drukowano w Zakl. Graficznych „KSIĄŻKA", Warszawa, ul. Smolna 12. B-38211